

## Zrywy wolnościowe naszego narodu

**Ks. Lucjan Kamiński SDB**

Nasze dążenie do wolności to długa historia. W tej chwili mam na uwadze lata po zakończeniu II-giej wojny światowej. Podwaliny pod fundament wolnej Polski kładli najczęściej ludzie prości, robotnicy a nie ci którzy byli bliżej góry, a którzy później, kiedy teren był przygotowany, wskakiwali na piedestał przypisując sobie zasługi.

Pamiętam czerwiec 1955r, który był krwawo tłumiony. Protestujący to byli robotnicy z Zakładów Cegielskiego. Pierwszą ofiarą śmiertelną był chłopiec, który kilka dni wcześniej był u I-szej Komunii św. Pamiętam słowa tow. Cyrankiewicza, który groził: „Kto podniesie rękę na władzę ludową ta ręka będzie odrąbana?”. Tak to władza ludowa groziła proletariatu.

Październik 1956. To była tylko „zmiana warty”? a nie systemu rządzenia. Były pewne „ulgi”. Tow.Gomółka m.in. uwolnił uwięzionego ks. kard. St. Wyszyńskiego Prymasa Polski. Pozwolił na religię w szkołach, na zawieszanie krzyży w miejscach publicznych jak szkoły, szpitale i urzędy państwowe. Po długim czasie oczekiwania w radio usłyszeliśmy polskie koledy. Był wówczas wielki entuzjazm. Byłem wówczas w naszym Salezjańskim Seminarium w Kutnie-Woźniakowie. Na świeżo mam w pamięci jak ksiądz rektor naszego Seminarium Szczepny, któregoś października poranka odprawiał Mszę św z wielkim entuzjazmem, wygłosił płomienne kazanie, że idzie ku dobremu. Był tak rozanielony, że na zakończenie Mszy Św., a jeszcze mszę Św. odprawialiśmy po łacinie, ks.Mieczysław jako celebrans na zakończenie zaśpiewał: „Ite Misa est Alleluja, Alleluja”. Potem dopiero zdał sobie sprawę, że to nie Rezurekcja a któregoś to października 1956r. Potem wszystko powoli wracało do normalności tj. „Sicut erat in principio...”

Rok 1989, czasy Solidarnościowe i okrągły stół. Ale uprzednio były jeszcze rozruchy marcowe po zdjęciu „Dziadów” w Polskim Teatrze w Warszawie. Było też Wybrzeże i krwawe starcia, były ofiary śmiertelne. Z rąk władzy ludowej ginęli ludzie proletariatu, polscy robotnicy.

Gdy chodzi o tzw „ulgi”, inaczej ustępstwa ze strony władz komunistycznych to wszystko było pod publiczność. Władze komunistyczne aby udobruchać rozgniewany polski proletariatu i całe społeczeństwo, szukały kontaktu i przyjaźni z władzami Kościoła. Było to wykorzystywanie Kościoła do celów czysto politycznych.

Okrągły stół - Zaproszeni byli do rozmów ludzie Kościoła, ale był to tylko „listek figowy” bo karty już zostały rozdane pod stołem, a przedstawiciele hierarchii kościelnej byli biernymi uczestnikami tego wydarzenia. Pamiętam dokładnie jak pierwszy premier polskiego rządu, pan Tadeusz Mazowiecki helikopterem poleciał na Jasną Górę do Częstochowy, aby pokłonić się Matce Bożej. Być może była to szczerza intencja i modlitwa gorliwa aby z Bogiem rozpocząć urzędowanie. Dziś zaczynam wątpić czy to był pobożny cel? Było to chyba pod publiczność aby chwycić naród za serce. Nie wiem ile razy czy wogóle potem pan T. Mazowiecki był w Częstochowie lub w innym sanktuarium? W pielgrzymce Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę w dniu 10-11 lipca br. napewno go tam nie było, bo Ojciec Rydzyk pewnie by go przywitał gdyby tam był.

W takich oto momentach i sytuacjach niektórzy nasi politycy potrafią się znaleźć i jak kameleony potrafią zmienić kolor swojej skóry tylko dlatego aby „per fas lub ne fas” dotrzeć do celu.

**Ks. Kamiński - Zrywy do str. 22**

## Mistrzostwo Świata w kolarstwie górskim spełnione marzenie Włoszczowskiej 2010/09/04

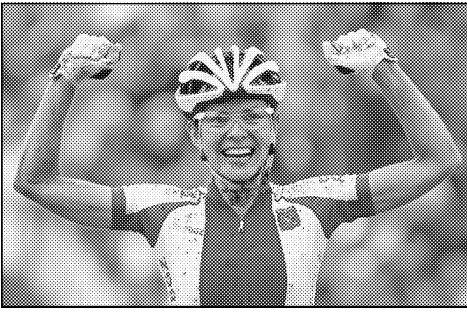


Foto: Reuters

### Triumfalny finisz Maji Włoszczowskiej

Maja Włoszczowska zdobyła w kanadyjskiej miejscowości Mont Sainte Anne tytuł mistrzyni świata w kolarstwie górskim. To jej największy sukces w karierze, obok srebrnego medalu olimpijskiego z Pekinu.

Zawodniczka CCC Polkowice wyprzedziła o 48 sekund broniącą tytułu Rosjankę Irinę Kalentiewą oraz o 52 sekundy Amerykankę Willow Koerber.

Siódma była Anna Szafraniec, potwierdzając, że wciąż należy do światowej czołówki. Złota medalistka sprzed roku w kategorii młodzieżowej Aleksandra Dawidowicz w swoim debiucie w elicie dojechała do mety na 21. pozycji. Magdalena Sadlecka zeszła z trasy na drugiej rundzie.

O tęczęwce koszulce Włoszczowska marzyła od lat. Była już mistrzynią świata w maratonie (2003), ale w olimpijskiej konkurencji cross country takiego sukcesu jeszcze nie odniosła (miała kilka srebrnych medali). Po złoto jechała przed rokiem do Canberry. Plany zawodniczki z Jeleniej Góry pokrzyżował jednak koszmarny wypadek na treningu już w Australii, kiedy uderzyła głową na skałę, doznając bardzo bolesnych obrażeń twarzy.

Do Kanady Włoszczowska pojechała pełna optymizmu. Po czterotygodniowym zgrupowaniu w Zieleńcu trener Andrzej Piątek zapewniał, że jest doskonale przygotowana, co potwierdziły już pierwsze kilometry sobotniego wyścigu. Mimo miejsca dopiero w trzecim rzędzie na starcie (efekt jej absencji w Canberze), szybko przebiła się do czołówki. Na wjeździe na pierwszą z czterech rund była na drugiej pozycji, tuż za Włoszką Evą Lechner. Kończąc pierwsze okrążenie nadal była druga, tym razem za Kanadyjką Catharine Pendrel, a przed półmetkiem objęła prowadzenie, a później systematycznie powiększała przewagę.

Na ostatnim okrążeniu stało się jasne, że już nikt jej nie dogoni. Włoszczowskiej nie dane jednak było finiszować z białoczerwoną flagą.

„Flagi nie dałem. Nie sposób było przepchać się wśród tysięcy kibiców. Jakie wrażenia?”

Zrealizowaliśmy plan i swoje marzenia. Majka miała jechać na czele, aby nikt jej nie przeszkadzał. Z tyłu goniło ją kilka zawodniczek, a w takiej grupce zawsze może coś się przyplątać, jakiś wypadek. Majka natomiast robiła swoje, z każdym kilometrem jej przewaga rosła. Na długo przed finiszem byłem pewny, że będzie złoto” — powiedział PAP Andrzej Piątek.

Trener kadry podkreślił, że zaprezentowała doskonałe rozpoznanie terenu. „Przyjechaliśmy tutaj w czerwcu. Poznaliśmy każdy zjazd, każdy zakręt, każdy kamień. W nocy i dziś rano lało. Trasa stała się śliska i doradziłem Majce, by na jednym zjeździe zeszła z roweru i zbiegała. Tak też Majka zrobiła. Rywalki raczej nie zsiadały, ale okazało się, że nie tylko nie traciła do nich na tym fragmencie, ale zyskiwała. Zrealizowała plan perfekcyjnie. Udowodniła jeszcze raz, że zawsze można na nią liczyć” — skomentował Piątek.

**Maja Włoszczowska do str. 23**

## Reportaż z „Centrum Wagabundy”, Phoenix, Arizona, USA:

### Zrealizowane Marzenie Podróżnicze Polskiego Młodzieńca



„Centrum Wagabundy” (The Foundation of the Vagabond Center) in Phoenix, Arizona ma przyjemność poinformować, że plan młodego samochodowego pilota, rodem z Warszawy – CEZARA „Czarka” SOCHACKIEGO został wykonany bez zarzutu. Gratulujemy z całego serca wykonania tego ciekawego przedsięwzięcia naszemu najmłodszemu członkowi klubu i zarazem uczniowi V klasy Polskiej Szkoły Doksztalczącej im. „M. Kopernika” w Phoenix. Do wspaniałego sukcesu przyczyniła się bezpieczna jazda doświadczzonego kierowcy którym był nasz znany obywatel Jędrzek. Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy wsparli Czarka ideę i przyczynili się w ciekawym wypełnieniu czasu podczas jego wakacyjnej podróży.

Po szesnastu dniach intensywnej podróży, po nakreślonej pętli zapalnego młodzieńca, witaliśmy go w miejscu startu – klubie „Centrum Wagabundy”, Phoenix. Choć zaraz po przywitaniu niemalże padł z braku snu i zmęczenia, uśmiechnięta twarz młodego bohatera mówiła sama za siebie. ...Obyło się od przykrych niespodzianek na trasie.

Swoje pierwsze marzenie życia Cezar zrealizował klubowym samochodem, jakim jest Oldsmobile „Cutlass Supreme S” marki GM z roku 1997, bez zarzutu. Nie mogło być inaczej, pojazd i główny wykonawca zadania tworzyli idealny team rówieśników – 13 latków. Nie przydałyby się większe problemy po drodze, które by utrudniły wykonanie zadania. A to dlatego, że Cezar przygotował przedsięwzięcie bardzo starannie pod okiem doświadczzonego podróżnika. Jedynym punktem podróży, którego Czarek nie wyobrażał sobie przed podróżą to był dłużący się czas jazdy w stosunku do szybkości upływu kilometrów z drogi. Niewypuszczał się tak daleko przed tym. ...Pomocną rolę odegrał w podróżowaniu przyszykowany specjalnie na tę okazję Cezarowi „Triptik” przez arizoński „AAA” (American Automobile Association), ze szczegółami drogowymi na zakreślonej pętli.

Przez okres podróży pozycyjny GPS z AutoGuardu-Polska wskazywał pozycję pojazdu na trasie, którą można było śledzić za pomocą internetu a GPS nawigacyjny trasę pod wskazywał adres. W klubie wiedzieliśmy, gdzie są podróżnicy w odpowiednim czasie niezależnie od meilów. Cezar pokazał nam prowadzony dzień po dniu skrupulatnie notatnik podróży, który posłużył mu w pisaniu przyszłej książki pt.: „Moja pierwsza monitorowana samochodowa pętla”. Uzupełnieniem książki będą zdjęcia obrazujące ciekawe momenty na nieznanym mu trasie. Książka wydana będzie pod koniec tego roku w dwóch językach (po polsku i angielsku). Będzie ona zachętą do realizowania podobnych wyczynów, w okresie wakacyjnym, przez młodych

**Reportaż z Wagabundy do str. 22**

## Sądy nie boją się już orzekać w sprawie TW

*Nasz Dziennik, 2010-09-05*

Z Krzysztofem Wyszkowskim, publicystą, działaczem ruchu niepodległościowego w PRL, niezależnym obserwatorem obrad Okrągłego Stołu, rozmawia Bogusław Rapała

**Co Pan czuł po ogłoszeniu korzystnego dla Pana wyroku w procesie wytoczonym przez Lecha Wałęsę za nazwanie go tajnym**

**„współpracownikiem SB o pseudonimie „Bolek”?”**

- To dla mnie wielka ulga. W ciągu pięciu lat trwania procesu, w którym dwukrotnie zostałem skazany, stałem się obiektem ostrych ataków ze strony czołowych polityków, w tym również Donalda Tuska, oraz większości dominujących mediów. Przegrana mogła mnie kosztować minimum ćwierć miliona złotych, co dla mnie i mojej rodziny oznaczałoby finansową ruinę. Przez ten czas miałem poczucie bycia prześladowanym. To bardzo ciężka sytuacja dla człowieka niemającego, którego przeciwnikiem jest sławny bogacz dysponujący gigantycznymi wpływami. Wyrok sądu uwalnia mnie od tej udręki.

Przygnębiające jest to, że 20 lat po odzyskaniu niepodległości, wciąż możliwe były próby forsowania przez sądy kłamstw na temat agenturalności Lecha Wałęsy. Przecież już od 1992 r. wszyscy wiedzieli, że był on zarejestrowany jako tajny współpracownik SB, który za pieniądze donosił na swoich kolegów. Zaprzeczanie tym faktom jest aktem niesłychanej bezczelności i pogardy wobec opinii publicznej. Na dodatek kłamstwa te są wspierane przez wielu wybitnych polityków, w tym również szefa rządu. Przynajmniej w tym jednym punkcie wyrok oznacza koniec panowania kłamstwa. Miejsmy nadzieję, że wpływ na stanowisko opinii publicznej, która nie będzie dłużej chciała ulegać tej zwodzie.

**Powiedział Pan, że ten wyrok ma znaczenie historyczne, ponieważ dotyczy wolności słowa i wolności badań historycznych. Orzeczenie sądu będzie miało jakieś przełomowe konsekwencje?**

- Wyrok jest bardzo ważny, ponieważ Wałęsa wśród celów, które zamierzał osiągnąć, na pierwszym miejscu postawił zniszczenie mnie, również w aspekcie finansowym. Następni na tej liście mieli być historycy: Sławomir Cenckiewicz, Piotr Gontarczyk, Paweł Zyzak, oraz inni ludzie, którzy ujawniali jego szpiclowską przeszłość. Mam nadzieję, że wyrok uniemożliwi mu realizację tych planów. Wyrok skazujący mnie otwierałby Wałęsę drogę do wprowadzenia w Polsce zakazu ujawniania prawdy o jego przeszłości, co w demokratycznym świecie brzmi absurdalnie. Wyrok negatywny dla byłego prezydenta zdejmuje z historyków, ale również i dziennikarzy, zagrożenie, że będą ciągnięci po sądach i skazywani na nieprawdopodobnie dolegliwe kary.

**Pana zdaniem, dobrze się stało, że wyrok zapadł w tym czasie, gdy obchodzono 30-lecie „Solidarności”?**

- Myślę, że tak, chociaż jestem przekonany, że sąd wyznaczył ten termin bez podtekstu historycznego, posługując się wyłącznie własnym kalendarzem prac. Prosiłiśmy o jak najszybszy termin rozprawy. To zakończenie pewnego rodzaju paranoi, bo przecież IPN uznaje Lecha Wałęsę za tajnego współpracownika i zgodnie z prawem nie udostępnia mu jego akt. Dla mnie bardzo ważną rzeczą jest poczucie zobowiązania wobec ludzi, na których Wałęsa za pieniądze donosił. A donosił na swoich kolegów, przyjaciół, którzy mu ufali. Wskutek jego działań byli oni

**Sądy nie boją się do str. 21**